

Oczyszczająca godzina

Z ANNA DYMNA o Salonie Poetyckim w Teatrze im. Słowackiego

(INF. WL.) Z inicjatywy aktorki Starego Teatru Anny Dymnej w foyer Teatru im. Słowackiego odbyło się pierwsze spotkanie Krakowskiego Salonu Poezji. Znakomitą aktorkę poprosiliśmy o rozmowę.

- Na konferencji prasowej wspominała Pani, że aktorky w ogóle nie mają okazji kontaktu z poezją...

- Niestety. Kiedyś robiliśmy mnóstwo takich spektakli w telewizji - ze Staszkiem Zajackowkim, z Andrzejem Majem, teraz to się prawie w ogóle nie zdarza; a jeśli nawet zrobiłam wspólnie z Teresą Kotlarczyk spektakl „Wiersze Julii Hartwig”, to pokazano go o 1 w nocy. A potem się mówi, że takie programy mają słabą oglądalność. Coraz mniej jest poezji w naszym zawodowym życiu - a ja nawet w szkole teatralnej uczę prozy. Na szczęście pana redakcyjny kolega Józef Baran, którego wiersze chętnie czytam, często zaprasza mnie na promocję swoich książek. I widzę wówczas, jak dużo osób przychodzi, jak wielka jest potrzeba kontaktu z poezją wśród krakowian.

- Pani na pierwsze spotkanie wybrała wiersze księdza Jana Twardowskiego...

- Bo to mój ulubiony poeta. O najtrudniejszych sprawach pisze najprostszymi słowami. Z Anią Seniuk w kościółku w Sopocie, naprzeciwko Grandu, uczestniczyliśmy w promocji jego tomiku - przyszły tłumy ludzi. Bo to jest naprawdę wspaniała poezja. Pomaga wiele zrozumieć.

- Jak wiem, lista Pani koleżanek i kolegów pragnących w kolejne niedziele czytać wiersze jest bardzo długa...

- Bo nie ma takiego miejsca w Krakowie, gdzie aktor mógłby przeczytać swoje ulubione wiersze. A jest nam to bardzo potrzebne. Jak zapytałam kolegów, czy - mimo iż nie ma pieniędzy, jest tylko ładne miejsce - zechcieliby przeczytać swoje ukochane wiersze, wszyscy to zaakceptowali. Również dyrektor Krzysztof Orzechowski natychmiast przystał na mój pomysł. A Żuk Opalski ofiarował pomoc i uczestnictwo. Nieprawdą jest, że bez pieniędzy



Prof. Wacław Kłag

(INF. WL.) Zabrakło miejsc w foyer krakowskiego Teatru Słowackiego, gdzie wczoraj zainaugurował działalność Krakowski Salon Poezji.

Pierwszym poetą, którego wiersze gościły w Salonie, był ksiądz Jan Twardowski - jego liryki wybrane przez siebie czytali Anna Dymna i Mariusz Wojciechowski, wspierani przez grającego na flecie Kazimierza Moszyńskiego i gospodarza spotkania Józefa Opalskiego. Wielkie brawa, jakie zakończyły tę godzinę z poezją, potwierdziły jak znakomity pomysł mieli Anna Dymna, inicjując te spotkania, i dyrektor Teatru Krzysztof Orzechowski, który z chęcią powołał Salon, przeznaczając nań miejsce w wytor-

nym saloniku w foyer. Ten, jak można się było spodziewać - co odnotowujemy z radością jako patron medialny zdarzenia - okazał się dla młodych i starszych miłośników poezji za mały; na szczęście nagłośnienie pozwoliło słuchać wierszy i osobom pozostającym na zewnątrz.

Gości pierwszego spotkania w salonie, a byli wśród nich m.in. ksiądz kardynał Franciszek Macharski i wiceprezydent Krakowa Teresa Starmach, kawą, herbata, ciastkami i pączkami podejmowała kawiarnia „Pod Chochołem”.

Następne spotkanie w salonie - 3 lutego, kiedy to Dominika Bednarczyk i Radosław Krzyżowski przedstawiają poezję Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta. (WAK)

nie można niczego zrobić - bez chęci się nie da.

- Myślę sobie, że to będzie najbardziej wypełniony salon Krakowa...

- Oby... Ale nawet jeśli przyjdzie garstka ludzi, to i tak warto ten salon prowadzić - dla siebie. Bo to też dla nas, aktorów, ma to być przyjemność. A jeśli będzie wielkie zainteresowanie, tym lepiej. Może takie spotkania z poezją wejdą do tradycji Krakowa i pojawią się w innych miejscach. Przecież jeśli ja przeczytam wiersze podczas pierwszego salonu, to - zważywszy ilość aktorów w Krakowie - następną okazję będę miała dopiero za rok. A i wierszy też są tysiące, zaczynamy od współczesnych poetów polskich, ale chcemy sięgać po utwory z całego świata. Pomysłowy mamy tysiące, ale na razie bądźmy skromni - wszystko jeszcze przed nami.

- Wspomniała Pani - nie mamy pieniędzy...

- Na razie mamy 500 zł od prezydent Teresy Starmach, która od razu nas poparła. To pozwoli opłacić obsługę techniczną oraz ZAiKS. Podzwoniłam też po kawiarniach, by zafundowały kawę i ciastka. Nikt się nie wymiguje, wszyscy mówią, że to świetny pomysł. W przyszłości, jeśli będą fundusze, może uda się drukować programy z wybranymi wierszami.

- W salonie poezji ma też rozbrzmiewać muzyka...

- Bo ona powinna towarzyszyć wierszom. Będziemy zapraszać uznanych instrumentalistów, jak i uczniów szkół muzycznych, którzy też nie mają wielu okazji do występów; tu będą mogli zagrać np. w towarzystwie swojego profesora czy znane muzyka.

- Ta Pani inicjatywa to jakby na przekór tego, co nas otacza wokół, od wspomnianej już telewizji poczynając...

- Telewizja powinna podciągać kulturę narodu w górę, a ona spycha ją w jakieś okropne doły. Dlaczego mamy się temu wszyscy poddawać?! Owszem, chodzimy, narzekamy, ale z tego nic nie wynika. Naszym Krakowskim Salonem Poezji pokażemy, że można również coś zrobić. Nawet na tak niewielką skalę. Takie do południowe obcowanie z poezją może pozwoli wielu ludziom zatrzymać się w koszmarnym biegu, w jakim żyją. To może być taka oczyszczająca godzina.

Rozmawiał:
WACŁAW KRUPIŃSKI

Rozmowa została przeprowadzona przed inauguracją Krakowskiego Salonu Poezji.